Nr. 84. Sobota 23. Maja 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N. odowej jest w kamienicy p. Gromadzinskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Polityka carska na Rusi przed i zadnieprskiej.

Czas krakowski w numerze 114 z b. r. ogłosił memorjał petersburskiego profesora Pogodina, w którym poucza carat, jakimby sposobem Ruś zmoskwicić. Pogodin zapóźno wybrał się z nauką. Od czasu zajęcia Rusi tak za jak i przedniepprskiej systematycznie dążył carat do zatarcia indywidualnych znamion tych krain. Pogodin niczego nowego nie wymyślił; rząd carski kolejno już używał wszystkich środków, poruszał wszelkie sprężyny, aby zidentyfikować Ruś z Moskwą, zlać te dwa ludy w jedną obyczajową całość. Były wprawdzie małe przerwy, gdzie carat zwątpił o pomyślnych skutkach tej niewdzięcznej pracy, ale po krótkich przestankach podwajano wysilenia w tym kierunku. Jeżeli Ruś nie upadła pod tym naciskiem przemocy, gwałtów, chytrości i obłudy, to zawdzięcza to moralnej swojej sile, i paraliżowaniu czynności moskiewskiej przez energję i czujność polskich patrjotów. Zadnieprze poddawszy się dobrowolnie Moskwie, miało sobie zawarowaną odrębność polityczną i religijną. Wszelki rząd koncentrował się w hetmanie, ledwie w niektórych miastach mogły stać załogi moskiewskie, żaden Moskal nie mógł być przysłany do zarządu wojskowego lub cywilnego. Wszystkie posady były wybieralne przez naród, hetman ich zatwierdzał. Duchowieństwo zadnieprskie podlegało metropolicie kijowskiemu, który wprost znosił się z patrjarchą carogrodzkim. Dzisiaj śladu niema tych instytucji, pomału ustąpiły miejscowe prawa i krajowa administracja, kościół małoruski podciągnięto pod zwierzchnictwo patrjarchy moskiewskiego.

Kozackie majątki konfiskowano i dawano je Moskalom, w moskiewskie ręce przechodziły dobra rangowe. Znakomitsze familje kozackie ściągano do Petersburga i Moskwy, wychowywano dzieci tychże w wojskowych zakładach, gdzie w nich zaszczepiano nienawiść i lekceważenie do ojczystych obyczajów, nadawano im tytuły i czyny moskiewskie, aby ich interesem i stanowiskiem socjalnem zbratać z szlachtą moskiewską. Car protegował związki małżeńskie Moskali z Rusinkami, mianowicie tam gdzie się przedstawiały nadzieje znacznych posagów.

Po wielkiej części praca ta nie pozostała bez skutku. Dopiero założenie akademji kijowskiej, która miała służyć do zmoskwicenia polskiej młodzieży, wzbudziło ducha na Małorusi. Zetknięcie się am Polaków z Rusinami, obudziło dawne tradycje; nawet z samych sporów narodowych trysło nowe życie.

Nie przesądzamy sprawy, utrzymując iż moralne, obyczajowe i narodowe rozbudzenie zawdzięcza Małoruś polskiej młodzieży uczącej się w Kijowie. Od Polaków wyszedł pierwszy impuls; dalej prowadzili już rzecz całą Rusini na własną rękę. W Kijowie pojawił się pierwszy ruch małoruski, później odezwał się Charków.

Przypatrzmy się teraz grasowaniu Moskwy na Przeddnieprzu. Już Katarzyna gwałtem nawraca na szyzmę, unici zaledwie ukradkiem po szopach i ruderach nocną porą odbywać mogą nabożeństwo swego obrządku. Królewszczyzny rozdano między Moskali, tozsamo zrobiono z majątkami pokonfiskowanemi. Z początku zostawiono jeszcze statut litewski i sędziów obieralnych, język polski był używany w szkołach i sądach, samo zas Przeddnieprze nazywano nawet w języku rządowym Zabranym krajem. Stan ten trwał za Pawła I. i Aleksandra I. Mikołaj postanowił na takim samym stopniu postawić Zabrane kraje jak Zadnieprze. Unja została zniesiona, księża uniccy prześladowani, zamknięto naukowe zakłady polskie, pootwierano wszędzie szkoły i instytuta moskiewskie, gdzie po polsku ani po rusku pół słowa nie słyszano. W miejsce statutu litewskiego wprowadzono swod zakonów, urzędników nasłano rodowitych Moskali, katolików wykluczono od urzędów policyjnych, kościół rzymski starano się zohydzić w oczach ludu, kapłanów katolickich prawnie uznano za poślednieszych niżeli prawosławnych, dzieci z mięszanego małżeństwa kazano wychowywać w szyzmatyckiej wierze. Resztę starostw rozdano Moskalom, polskie majątki grabiono w najohydniejszy sposób. Pan Lubliner w książce: „Les confiscations en Pologne" wyrachował, iż w Zabranych krajach zagarnął Mikołaj w ziemi do 40 miljonów rubli, które poczęści na posielenie obrócił, poczęści swoim kreaturom rozdarował. Gdy już tego wszystkiego dokonał, zabronił Przeddnieprze nazywać krajem *Zabranym*; odtąd poczęto o tych ziemiach pisać i mówić jako o prowincjach *odebranych*. Kilka tysięcy ludzi wysłano do Sybiru z klasy wykształceńszej, kilkadziesiąt tysięcy włościan na stepy cherzońskie i besarabskie.

Zdaje się że niczego Moskwa nie zaniedbała, aby tym prowincjom nadać tło i kształty moskiewskie. Pogodin nie wskazał nowych dróg do wynarodowienia tych krain, spisał niejako tylko historję usiłowań moskiewskich, praktykowaną od wieku prawie. Coś nowego w tej mierze trudno już odkryć, carat jest i był zawsze jenjalny w wynachodzeniu środków zniszczenia. Europa tylko może z tego memorjału się przekonać, jakie nasze były cierpienia i jakie względem nas Moskwa żywi uczucie. Możnaż tu jeszcze mówić o transakcjach? Po takiej przeszłości i przy takich widokach na przyszłość cóż pozostaje Polakom i Rusinom?.. to nie jest ślepym, podłym i tchórzem, łatwo znajdzie odpowiedź.

Sprawa polska za granicą.

Nie od rzeczy będzie skreślić tu przebieg układów dyplomatycznych, toczących się w sprawie polskiej od chwili wręczenia not gorczakowowskich w Wiedniu, Paryżu i Londynie. Czerpiemy z źródła urzędowego francuzkiego, a mianowicie z dziennika założonego właśnie przez p. Drouin de l'Huys pod napisem: „Les memoriales diplomatiques."

Trzy gabinety otrzymawszy odpowiedź Gorczakowa, udzieliły sobie nawzajem wiadomość o wrażeniu, jakie odpowiedź ta na każdy z nich wywarła, i zgodziły się na to, że noty petersburgskie otwierają drogę do wszechstronnego porozumienia się w sprawie. Następnie każde z trzech mocarstw zabrało się do zbadania wniosków, mających służyć do ułożenia planu pacyfikacji. Francja zawezwana do tego specjalnie depeszą Gorczakowa, zawezwana mianowicie do objęcia roli pośrednika, uważała za dobre poruczyć Anglji i Austrji wymyślenie planu paeyfikacyjnego, któryby można było przedłożyć Petersburgowi. Francja sądziła, iż tym sposobem odpowie najlepiej swemu posłannictwu ważnemu i zbawiennemu, posłannictwu pośrednika. Ze swej strony przyjęła na siebie robotę zlania wniosków nadchodzących od Anglji i Austrji, w jedną całość, by utworzyć z nich program do przyszłego kongresu.

Propozycje angielskie i austrjackie nadeszły do Paryża. Angielskie zawierają 4 punkta: 1) zawieszenie broni na rok jeden, 2) pozostawienie garnizonów moskiewskich w twierdzach Polski, 3) bezzwłoczne ustanowienie administracji narodowej, 4) amnestja bezwaruukowa, tak, iżby nikt ze skompromitowanych w powstaniu teraźniejszem, nie mógł być uwięziony ani przed sąd stawiony. Te 4 propozycje wyszły z Londynu d. 8 maja.

Bezpośrednio potem nadeszły propozycje austrjackie, których punkta są następujące: 1) amnestja rzeczywista (reell), 2) reprezentacja narodowa nakształt sejmu galicyjskiego, 3) autonomja administracyjna, 4) pełna i nieograniczona swoboda wyznań, 5) zaprowadzenie języka polskiego w szkole i wszędzie i ogłoszenie go językiem urzędowym.

Francja okazała się gotową wnioski te obu mocarstw użyć za punkt wyjścia do układów. Jest ona nawet pewną, że Moskwa w zasadzie nie wiele będzie miała do zarzucenia tym żądaniom Anglji i Austrji. Jeden tylko punkt propozycyj angielskich musiałby trafić na trudności. Jest nim bezwłoczne zawieszenie broni. Car moskiewski wręcz temu odmówi. Niepodobna, aby się układał z powstańcami jako mocarstwo z mocarstwem, a bez takich układów niepodobieństwem jest zawarcie formalne zawieszenia broni. Francja mozoli się tedy wedle sił swoich by znaleść tu drogę pośrednią. Może dałoby się położyć koniec krokom nieprzyjacielskim, gdyby obie strony milczące na to przystały, i zachowały się biernie.

Taka jest treść układów dyplomatycznych, toczących się od trzech tygodni. O tym memorjale francuzkim powiemy jeszcze szerzej.

Z Kopenhagi donoszą 16 maja: „W kołach dobrze poinformowanych rozeszła się wieść, że Francja zapytała rządu tutejszego, czy w razie wojny z Moskwą może liczyć na pomoc Danii. Rząd tutejszy miał odpowiedzieć na to pytanie przychylnie, wysełając zarazem notę do Petersburga, w której powiada: „Dania ma przyczynę, być wdzięczną Moskwie za pomoc, jaką miała od niej w ostatniej wojnie z Niemcami i w czasie późniejszych układów ze Związkiem niemieckim, tudzież przy zawarciu traktatu londyńskiego w r. 1852. Dania nie zapomni nigdy, co winna w tym względzie Moskwie. Wszelako jej położenie geograficzne jest tego rodzaju, iż w razie wojny między Moskwą a mocarstwami zachodniemi, musi się przyłączyć do tychże ostatnich." Wiadomość ta, jakkolwiek dotychczas jest tylko pogłoską, ma jednak wiele prawdopodobieństwa za sobą i tłumaczy ową śmiałość polityki duńskiej, jaka się teraz objawia w sprawie Szlezwigu wobec Niemiec. Dania czuje, że ma za sobą plecy.

Reforma pana Franciszka Schuselki kreśli w sposób następujący sytuację obecną sprawy polskiej: „Polacy broni nie złożą, chyba zmuszeni. Że Moskwa nie ma sił do takiego przymusu i przy wzmagającem się szerzeniu powstania staje się codzień słabszą, to jasna. Jednakowoż nie można się spodziewać, ani żądać nawet od Moskwy, aby się uznała sama za zwyciężoną i spełsady sprawiedliwości, tj. spojnię społeczeństwa stosunki nieprzełamane ludzi między sobą, ich prawa i interesa wspólne, obrócił przeciw sobie prawa samej natury, boskie prawa społeczeństwa. Musi upaść w tym boju tytanicznym, w którym ma przeciw sobie niebo i ziemię zarazem. To, co loika wykazuje tu a priori, potwierdziły dzieje wszystkich wieków. Machiawelizm posiadał czasem minutę; trwałe posiadanie nigdy mu się nie dostało w udziele. Mógł ustalić swe panowanie tylko niszcząc społeczeństwo, a wtedy jak lew był królem pustyni.

Czyż to nie jasna prawda? Za czasów Machiawela i aż do zeszłego wieku władza wywieszała przed całym światem chorągiew zbrodni szczęśliwej; chełpiła się nią i miała ją sobie za zaszczyt; co najwięcej, nazywano zbrodnię szczęśliwą przez grzeczność maksymą albo też rozumem stanu. Lecz od tego czasu opinja postąpiła naprzód, świat ma oko otwarte, pośmiertny machiawelizm musi się dzisiaj powoływać na moralność, usiłując ją gwałcić lub gwałcąc ją jeszcze przy sposobności rzeczywiście. Powołuje się na nią, więc ją uznaje; obłuda jego jest dowodem jego klęski; skłamał, więc jest zgubiony; zmusiliśmy go do kłamstwa.

Teraz wyświeciwszy rzecz ze stanowiska ogólnego filozofji dziejów, przechodzi autor znowu do ostatnich wypadków.

(Dokończenie nastąpi.)

Le crime

par

Eugène Pelletan.

(Ciąg dalszy.)

Była to Polska, ta umarła niepoprawiona, która nie chce być umarłą, i po raz trzeci wyszła z grobu.

Polska nie walczyła, ona tylko się modliła. Moskwa ogłosiła prawo wojenne przeciw modlitwie. Znalazł się jenerał moskiewski, ozdobiony wszystkiemi orderami państwa, który miał odwagę rozkazać swoim żołnierzom, by strzelali o kilka kroków do kobiet i dzieci klęczących.

Potem zaprzaniec jeden powziął myśl nową, wygnania z kraju całej młodzieży polskiej pod pozorem rekrutacji. Ta tak zwana branka odbywała się w następujący sposób: otwierano drzwi w nocy wytrychami, wpadano do pomieszkań, porywano z łóżek młodych ludzi i wysyłano ich na trzydzieści lat do pułku, z tem zastrzeżeniem iż jeśliby to był pułk polski, to tenże popchniętym zostanie na który z moczarów zapowietrzonych Mingrelii. Tego było już za wiele: wybuchło powstanie.

Machiawel skłamał; nie masz w świecie zbrodni szczęśliwej, chyba na chwilę tylko. Gdyby zbrodnia mogła mieć stale dobre powodzenie, nie pozostałoby nic innego ludziom, jak tylko rozprószyć się znowu i wrócić do lasów.

Oto jest rozumowanie, którem Machiawel chciał wykazać doskonałość swojej teorji:

„Dobrze studjowałem, mówi on, naturę ludzką w sobie samym i w drugich. Po sumiennych badaniach muszę sobie i braciom oddać tę sprawiedliwość, iż wszyscy lub prawie wszyscy jesteśmy łotrami, a gdy mówię: prawie wszyscy, to jest to tylko prosta grzeczność z mojej strony na korzyść uczciwości, gdyż uczciwość jest w końcu tylko zbrodnią opóźnioną, która nie korzystała ze sposobności zadosyćuczynienia swemu powołaniu.

„Dopatrzeć można bez wątpienia w tej ogólnej harmonji zepsucia przyjemną rozmaitość. Ten jest fałszywy, ten złośliwy, ten tchórz, ten ciołek, ten bipokryta, ten dziki, ten zazdrośny. Suma wszystkiego: ile ludzi, tyle zbrodni, a czasem jeden z nich z wszystkiemi razem, oto ludzkość! Chcieć ją rządzić za pomocą cnoty, jest to budować na wietrze, i mniej jeszcze, na nicości. Byłoby to samo jak dać owcom przywodzić nad stadem wilków.

„Aby więc rządzić towarzystwem złem z gruntu, muszę zastósować mój rząd do natury społeczeństwa, to znaczy: muszę korzystać z tej złości, chwytać ludzi każdego z osobna z tej jednej strony, z której się to da uczynić; jednych będę przekupywał, drugich zastraszał, gapiów będę bawił, głupców oszukiwał, a wszystkim każę zapłacić koszta komedji."

Przypuśćmy, że tak jest, jak mówi Machiawel, iż ludzi są źli, przypuśćmy, iż ten ma słuszność, kto zamiast starać się daremnie ich poprawić, wyzyskuje ich przewrotność a przez to nawet ją rozwija dalej.

Lecz sami pojedyńczy ludzie nie stanowią jeszcze społeczeństwa, ma ono także swoje związki społeczne, nazywam niemi interesa powszechne, które im dały popęd do życia familijnego i utrzymują ich w towarzystwie. Chociażby wszyscy pojedyńczo uważani byli zepsuci aż do szpiku, to związki ich pozostaną przez to zawsze czysto moralne z przyczyny, iż ludzie nie mogli byli się chcieć połączyć, jak tylko w dobrem i dla dobra. Łączyć się, by sobie źle czynić nawzajem, byłoby zanadto wielkim absurdem. W społeczeństwie, opartem na zasadzie wyzyskiwania się wzajemnego, chętnieby każdy grał rolę młota, lecz któżby chciał wziąść na siebie rolę kowadła?

Z tego wypływa, iż moralność jest pierwszą podstawą, najgłębszą naturą społeczeństwa. Nawet w jaskini zbójców herszt musi wprowadzić rodzaj sprawiedliwości co do działu łupu, aby utrzymać towarzystwo. Z tej samej przyczyny w kraju cywilizowanym przedstawia prawodawstwo w każdej epoce jeśli nie idealne, to przynajmniej średnie pojęcie sprawiedliwości. Ktoś to powiedział: „Pokaż mi naród najwięcej zepsuty, a daj mi do czytania jego kodeks, a ja naprzód się założę, że ten kodeks zamyka w sobie zupełny katechizm moralności."

Jeśli machiawelizm wejdzie w przymierze z zdrożnościami ludzkiemi, to wciągnie w nie tylko indywidua, żywioły rozstrzelone, będzie trzymać w ręku tylko ziarnka prochu. Lecz gwałcąc za-

nia życzenia Polski. Życzenia te sięgają o wiele dalej nad to, co Moskwa w najlepszym razie dałby zamyślała.

„Polacy nie walczą o koncesje, lecz o swoją niepodległość narodową i państwową. Nie można od Polaków żądać, by na proste nieokreślone obietnice zezwolili na zawieszenie broni, któreby zastanowiło dalszy postęp ich oręża, któreby zatem spowodowało zwrot wsteczny powstania, a wrogowi nastręczyło czas, by się lepiej uzbroił i by potem, gdy układy dyplomatyczne ukażą się niewątpliwie bezowocnemi, postawił się na stanowisku korzystnem. Dzisiejszy stan walki podnieca i utwierdza ufność Polaków, gdyż powstanie sięga dziś daleko w głąb prowincji wcielonych do Moskwy i zbliża się ku południowi do krajów w Turcji fermentujących. To nadaje położeniu bardzo groźny charakter, a zwłaszcza z przyczyn łatwych do wytłomaczenia, charakter osobliwie niebezpieczny dla Austrji.

„Zachodzi mianowicie wielkie niebezpieczeństwo, że Prusy, jeżeli przypadkiem nienastąpi tam rychły a radykalny zwrot stosunków, przystąpią do otwartego współdziałania z Moskwą, to jest: że armja pruska wtargnie do Polski. Bismark wie bardzo dobrze, że w takim razie Francuzi zaatakowaliby prowincje nadreńskie. Bismark spodziewa się przez to pozyskać dla Prus opinję narodu niemieckiego i pomoc od Rzeszy. Ztąd też zaciera on sobie ręce już z góry, gdyż natenczas ujrzałby Austrję wziętą we dwa ognie, raz z powodu Galicji, a powtóre z powodu jej stanowiska i obowiązku jako mocarstwa niemieckiego. Bismark liczy na to, iż Austrja wówczas byłaby zmuszoną przerzucić się na stronę Moskwy i Prus, pomagać im bezpośrednio, a zato ściągnąć na siebie ze strony Francji wojnę i rewolucję, i nakoniec być opuszczoną od Moskwy i Prus. W takiej perspektywie prawda, iż pozostaje tylko zwrócić się ku Anglii. Cóż Anglja uczyni? — Czy przystąpi do koalicji przeciwko Napoleonowi III, jak niegdyś przeciwko Napoleonowi I? Czy poświęci Polskę, by ratować kraje nadreńskie dla Niemiec, a Belgję dla domu koburskiego? — Wątpimy o tem. Wprawdzie los domu belgijsko-koburskiego narobiłby może trudności, lecz jeżeli Napoleon usunie je innym sposobem, co mu przyjdzie z łatwością, natenczas nowe przymierze święte mało ma widoków otrzymania subsydjów angielskich.“

Ziemie Polskie.

Ze Stanisławowa d. 19 maja.

(S) Nareszcie ukończyło się śledztwo, przez delegowanego radcę pana Mehofera przeciw ujętym bez broni ochotnikom w Stanisławowie przeprowadzone. Wiemy z pewnością, że przy przesłuchaniu uwięzionych już od dwóch miesięcy ochotników byli obecni tylko dwaj oficerowie z tutejszej załogi, którzy od tutejszego sądu wojskowego mieli polecenie zająć się tłumaczeniem protokołów śledczych z polskiego na niemieckie, a to dla użytku tutejszego sądu wojskowego, pod którym dotąd ciągle jeszcze zostają panowie Antoni Wiśniowski i Justyn Mrozowicki. Czyli obecność tychże oficerów, prawnie wyjętych od obowiązku stawania w charakterze świadków sądowych w obec trybunałów cywilnych — zastąpi brak świadków sądowych, podaniem ręki na świadectwo sądowe zobowiązanych — o tem zapewne wyższe orzekną sądy, do których się strony interesowane odnoszą. Teraz dopiero z zasobem nowych materjałów przystąpił sąd wojskowy do śledztwa przeciw panom Wiśniowskiemu i Mrozowickiemu. Krąży tu pogłoska, że i tutejsi mniemani ochotnicy, pod cywilnem śledztwem zostający, mają być uwolnieni, i że miały w tej mierze nadejść do sędziego śledczego stosowne polecenia. Jutro wyjeżdża ztąd pan Mehofer, zapewne z wyższych rozkazów, do obwodu czortkowskiego w celu nam niewiadomym.

Trzeci batalion piechoty pułku arcyksięcia Szczepana, konsystujący obecnie we Lwowie, ma jak słychać wyruszyć do Tarnopola i na granicę podolską, która ma być wojskiem obsadzoną.

Warty chłopskie już pościągane w naszym obwodzie. Wyższe władze jak słychać zażądały tłumaczenia od naczelników tych powiatów, w których warty chłopskie były ustawione. Podawane przez gazety fakta prawdziwe mogą się wiele przyczynić do zwrócenia uwagi W. rządu na nadużycia i dostarczyć naszym posłom materjału do interpelacji.

Dla tego z każdego zakątka naszego kraju powinniśmy podawać chronologję wypadków, które dają wskazówkę poszanowania przez niektóre organa rządowe ustaw konstytucyjnych. Przysłużymy się tem samemu rządowi, który z podanych do publicznej wiadomości uwag skorzystać nie zaniedba.

Właśnie dowiaduję się w tej chwili, że mniemani ochotnicy z Kołomyi, których ze Stanisławowa w kajdanach do Lwowa odesłano, wracają już wolni do domu. Sędzia śledczy we Lwowie, który zdaje się być obarczony podobnemi procesami, umiał ten monstre-proces do tygodnia prawie pokonać, gdy tu u nas z ośmiu więźniami przez kilka tygodni nie można przyjść do końca. Prawda, że za to pół miasta przesłuchano. Nawet pytano traktyjerniczkę, która więźniom jeść nosiła, kto zarządził i dał na to fundusze. Lecz zapewne z odjazdem p. Mehofera i nasi więźniowie uzyskają wolność.

Czerniowce 19 maja.

(y) Dowiadujemy się z pewnego źródła, że sekretarz prezydjalny tutejszych rządów krajowych, pan Weber, udał się przed parą dniami na granicę moskiewską do Nowosielicy, gdzie na komorze stosownie do wydanych w tej mierze poleceń, przez komorę na tamtą stronę przepuszczony został, i w oczekującym go tamże powozie moskiewskiego jenerała natychmiast się udał do najbliższej kwatery wojska moskiewskiego. Zabawiwszy tam czas dłuższy, wrócił tą samą drogą i tym samym powozem na granicę, zkąd wczoraj do Czerniowiec z powrotem przybył. Jaki był cel tej podróży i jaki przedmiot konferencji z moskiewskim jenerałem, nikt się domyśleć nie może, bo wszystko największą okryte tajemnicą. Wieści jednakże, z tego powodu w naszem malutczkiem stołecznem mieście krążące, są takiego rodzaju i tak wielką przykładają wagę do podróży pana Webera, iż obawiając się aby wieść taka, tocząc się jak lawina aż do Lwowa, olbrzymich nie przybrała rozmiarów, fakt ten drobny w potwornem przedstawiając świetle, list ten piszę, chcąc was uchronić od mylnego na tę rzecz zapatrywania.

Przy tej sposobności udzielić wam mogę, że policja tutejsza buty u szewców, tudzież suknie u pewnego przedsiębiorcy zabrane, i pod pozorem, jakoby były dla powstańców w Polsce, skonfiskowane, wreszcie owe u maszynisty tutejszego zabrane sztacbety żelazne, które formą swoją podejrzenie wzbudziły, do sądu karnego odesłała, który śledztwo w tej mierze już rozpoczął. Jednak tenże dotąd nic innego wyśledzić nie mógł, jak tylko, że wszystkie te rzeczy są zamówieniami osób prywatnych, zresztą zupełnie niepodejrzanych, które należytość za nie po większej części już przedsiębiorcom zapłaciły, i dziś równie jak ci ostatni na zawód i szkodę wystawieni są, gdyż wszystkie w tej mierze u wyższych władz czynione żałoby żadnego nie przyniosły skutku.

Dziennik Poznański donosi z Warszawy dnia 17. maja:

Ostatnie dwa tygodnie były na polu walki bardziej krwawe, niż jakikolwiek dotychczasowy epizod powstania. Dużo straciliśmy w różnych walkach ludzi, dużo też nakładliśmy nieprzyjacielskiego trupa. Powstanie pomimo to w całej utrzymuje się sile, bo jeżeli niektóre oddziały ustępując przeważnej liczbie moskali, zmuszone były się rozdzielić, to w zamian nowe się tworzą. Do takich nowo utworzonych, należy oddział Drewnowskiego, w Rawskiem, liczący 800 ludzi dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych już w tej chwili w mustrze wojskowej. Oddział ten niebawem wejdzie na linię bojową. Nowy także oddział, Dobrowolskiego, zebrany w Gostyńskiem, wsparty 120 końmi kawalerji Lipińskiego, rozpoczął już działanie i staczał onegdaj pod miastem Gombinem bój z moskalami, idącymi z Kutna. Rezultat tej walki nie jest nam jeszcze wiadomy.

Najważniejszym faktem obecnej chwili, faktem, którego skutki z dniem każdym wyraźniejszemi i poważniejszemi stawać się będą, jest ostateczna zmiana w usposobieniu ludu wiejskiego na korzyść powstania. Lud ten uczciwy, sercem całem polski, miał wiarę w niezłomną potęgę caratu, z obawy prześladowania ze strony tej strasznej dla niego siły, unikał współudziału z powstaniem, a tych co za broń przeciwko Moskwie chwycili, za szaleńców uważał. Obawiał się także lud nasz wiejski przymusu i nadużyć ze strony powstańców. Tymczasem minęły miesiące, coraz gęstsze oddziały powstańców pojawiały się w każdej okolicy, coraz rzadziej przechodziły wojska moskiewskie, zmuszone trzymać się kupy. Władza cała wykonawcza rządu moskiewskiego upadła, kozaka odosobnionego na wsi nie zobaczy od czasu powstania, a uwija się pełno posłańców powstańczych. Lud patrzał na to wszystko i osądził trafnie, że siła Moskwy jest mała, a ta potęga olbrzymia, która napełniała jego wyobraźnię, rozwiała się jak widmo nocy za nastaniem jutrzenki. Lud, jak powiedziałem, obawiał się nadużyć ze strony powstańców. Powstanie przetrwało kilka miesięcy, od ludu wiejskiego nie zażądało niczego, nie przymuszało go, nie namawiało nawet do niczego, a obok tego przyszło doń z dobrem słowem na ustach i z darowizną czynszów, z dobrodziejstwem wielkiem, za które nie żądano nawet wdzięczności. To też chłop nasz tak jak poznał słabość Moskwy i wierzyć zaczyna w siłę powstania, tak też poważnie bierze dokonaną darowiznę. Nienawiść wrodzona do moskala, pewne poczucie solidarności z bijącym się bratem, dopełnia tego obrazu przemiany, zaszłej w usposobieniu ludu wiejskiego. Już słyszeć dają się głosy: „Weźmy się razem wszyscy, nie dajmy zabijać braci naszych.“ Reszty dokonają barbarzyństwa przez moskali spełniane, i da Bóg, lud wiejski wkrótce masami schwyci za kosę.

Podajemy następujące dwa dokumenta historyczne.

Złota hramota opiewa:

W imię Ojca i syna i ducha świętego.

Złota hramota do wiejskiego ludu!

Powstawszy razem z Polską i Litwą przeciw moskiewskiemu panowaniu, aby zyskać wieczną swobodę i szczęśliwą dolę całej naszej ojczyźnie, objawiamy przed Bogiem, całym światem i narodem, że dla drogiej naszej ojczyzny nie żądamy innego szczęścia, i nie szukamy go w niczem więcej, jak tylko w wolności, swobodzie, równości i szczęściu wszystkich ludzi, jakiejby wiary i stanu nie byli. A najwięcej żądając dla wiejskiego ludu szczęścia na wieczne czasy, postanawiamy:

1) Lud wiejski po wsiach i futorach pańskich i rządowych, jednodworcy, czynszownicy i tak nazwani wolni ludzie, od niniejszego dnia są rzeczywiście wolni, swobodni i równi co do praw, reszcie obywateli ojczyzny.

2) Mogą i mają prawo przechodzić według upodobania z miejsca na miejsce, i nikt im w tem przeszkadzać nie będzie.

3) Mogą i mają prawo uczyć się we wszelkich szkołach, i być w krajowej służbie na równi z innymi obywatelami ojczyzny.

4) Wszelka posiadłość ziemska, jaką każdy gospodarz dotąd, czy to włościanin ze wsi pańskiej czy rządowej, czy to jednodworzec, czy szlachcic czynszowy posiadał, wraz z należnemi do niej ogrodami, zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi, tudzież prawami i przywilejami do niej przywiązanemi — od dziś dnia staje się wyłączną i dziedziczną dotychczasowego posiadacza własnością, bez żadnych jakichkolwiekbądź obowiązków, danin, pańszczyzny lub czynszu, z warunkiem jedynie opłacania przypadających z niej podatków i odbywania należnej służby krajowej. Dziedzice za swoje ziemie będą mieli zapłatę ze skarbu narodowego.

5) Wiejskim księżom prawosławnym naznaczy Rząd narodowy do gruntów i funduszów erekcyjnych płacę pieniężną taką, aby nie potrzebowali datków i zapłat od ludu za duchowne posługi.

6) Dudnicy, bobyle, chałupnicy, ludzie dworscy, dymisjonowani żołnierze i w ogóle wszyscy obywatele z zarobku jedynie utrzymanie mający, którzy z nami podnoszą oręż przeciw panowaniu moskiewskiemu i albo zdrowi z powstania wyjdą albo rannymi zostaną, otrzymają z ziem koronnych dział gruntu, najmniej morgów trzy przestrzeni zawierający.

7) Nadając ludowi wiejskiemu wskazane wyżej prawa wolności, obywatelskiej równości wszystkich w obec każdego, i ziemskiej własności, zaręczamy i wiecznie obiecujemy swobodę praw, wiary jakiej się kto trzyma, i używania swojej mowy w szkołach, sądach i innych ziemskich urzędach.

Całe powyższe pismo, ogłaszając wiejskiemu ludowi Podola, Wołynia i Ukrainy, zachowanie i obronę praw, w tej hramocie podanych, zaprzysięgamy wobec Wszechmogącego Boga, całego świata i narodu. Oby było szczęście i mir nam i wszystkim naszym, od dzisiaj po wieki!

Boskiej opiece polecając dolę narodu, oddajemy tę oto hramotę do Wołosnej uprawy na każdą włość.

Rząd Narodowy.

W Warszawie dnia 12 kwietnia (31 marca) 1863.

Odezwa do mieszkańców województwa kaliskiego.

Rodacy! Od czterech miesięcy leje się krew braci naszych. Bezustannie mogiły pochłaniają najszlachetniejsze ofiary, a pomimo tego dotychczas jeszcze przebywają moskale na ziemi naszej. W waszym ręku spoczywają losy ojczyzny. Chcecie zwyciężyć, to się przestańcie bawić w powstanie; dotąd bowiem było ono tylko powstaniem w idei, a w czynie igraszką powstania, ale niestety igraszką, zbryzganą krwią dzieci waszych. Nie z pojedyńczemi obozami, które błądząc w odosobnieniu po wielkim obszarze kraju, są wystawione na mordercze walki z otaczającemi je zewsząd wojskami moskiewskiemi, ale z narodem całym moskale wojnę prowadzić powinni. Niech każdy stosownie do danych już przezemnie rozkazów od 18 do 35 roku za broń chwyci, a wtenczas nie obozy nasze wśród mas moskiewskich, ale wojska moskiewskie wśród mas zbrojnego narodu zbezwładnieć i zniknąć muszą. Gdym wstąpił na ziemię województwa waszego, mówiono mi, iż o powstaniu ogólnem z powodu obałamucenia włościan przez władze moskiewskie myśleć nie można. Po krótkim pobycie w waszem województwie przekonałem się, iż owo mniemane przywiązanie włościan do rządów moskiewskich jest wymysłem ludzi ograniczonych albo ludzi złej wiary, którzy wszelkich używają sprężyn, aby nie stracić miłego dla nich spokoju. Owszem gdzie tylko nasz obóz przechodził, wszędzie przez włościan gościnnie przyjęty został, a w wielu miejscach nawet słyszeć się dawały głosy; „Niech panowie i księża staną na naszem czele, to my wszyscy pójdziemy na moskali.“ Ty więc szlachto, która dawniej byłaś rdzeniem zbrojnych zastępów narodu polskiego, nie daj się prześcignąć w poświęceniu mieszkańcom bohaterskich miast naszych; przypomnij sobie, że krew rycerska płynie w żyłach twoich, pochwyć za broń i stanąwszy na czele drużyn włościańskich w imię wiary i ojczyzny, rozpocznij walkę z najezdniczą Moskwą. Patrjotyczne duchowieństwo nasze z krzyżem w ręku duchowo krzepić was będzie. Mieszkańcy województwa kaliskiego zważajcie na powyższe słowa moje, bez różnicy stanu i religii bierzcie się do broni i rzućcie się wszyscy na tych wrogów, którzy wasze dzieci w tylu walkach mordowali. Dnia 14 maja 1863.

Pułk. Taczanowski
naczelnik siły zbrojnej wojew. kaliskiego.

Instrukcja.

Celem rozwinięcia organizacji powstańczej województwa, naczelnik siły zbrojnej województwa kaliskiego stanowi, co następuje:

1. Komendanci wojskowi winni zająć się niezwłocznie przygotowaniem jak największej ilości broni pod najsurowszą odpowiedzialnością przed doraźnym sądem wojennym.

2. Ci komendanci obowiązani są utworzyć listy spisowych od lat ośmnastu do trzydziestu pięciu, których za porozumieniem się z naczelnikami wojennymi powiatów powoływać będą na punkta zborne.

3. Powoływanie spisowych odbywać się ma za pośrednictwem wójtów gmin i naczelników miast, którzy wręczą spisowym imienne wezwanie z pieczątką naczelnika powiatu. Wójtowie gmin obowiązani są osobiście dostawić spisowych na punkta zborne. Spisowi, którzyby po otrzymaniu wyżej wymienionego wezwania nie stawili się, oddani będą niezwłocznie pod doraźny sąd wojenny.

4. Wszyscy wójci gmin, jak również naczelnicy miast niezajętych przez załogi moskiewskie, winni są uzbroić całą ludność męzką w kosy, piki lub cepy husyckie.

5. W razie odgłosu blizko toczącej się bitwy cała tak uzbrojona ludność męzka, mając na czele właścicieli ziemskich lub ich zastępców, wójtów gmin i księży, winna spieszyć na plac boju, aby wykonywać dywersję na tyły nieprzyjaciół.

Wszyscy nieposłuszni temu rozkazowi ulegną doraźnemu sądowi wojennemu.

Dnia 14 maja 1863.

Pułk. Taczanowski,
naczelnik siły zbrojnej wojew. kaliskiego.

Kronika.

* Tutejszy sąd wojskowy skazał cukiernika p. Jezoppiego na 2 miesiące więzienia za werbowanie ochotników do powstania. Akademik p. Pawlewicz, przed kilką jeszcze miesiącami aresztowany z powodu posądzenia o podobny werbunek, został d. 22 b. m. wypuszczony na wolność. Zostają dotąd pod śledztwem tegoż sądu p. Pawłowski i p. Chrzanowski.

Aresztowany został na Zielonem p. Kerbel, po rewizji poprzednio w jego pomieszkaniu odbyte, przy której znaleść miano u niego 10 sztuk karabinów i 2 worki prochu. Również aresztowano tutaj w tych dniach p. Jana Czarneckiego.

Przy tej sposobności ośmielamy się prosić Gazetę Lwowską, czyby jak to czynią n. p. dzienniki urzędowe w Poznaniu, nie raczyła umieścić spisów osób u nas aresztowanych. Ukróciła by przez to nie jednemu z mieszkańców naszej prowincji przykry czas niepewności, w jakiej częstokroć zostają co do losów najbliższych sobie osób, a żadnemu z pism krajowych donoszenia podobne nie przyszły by przecież z taką łatwością jak Gazecie Lwowskiej.

* Podobny los jak redaktora Gazety Narodowej i Dziennika Literackiego, spotkał prawie tego samego dnia, bo bo tylko o jeden dzień pierwej, byłego odpowiedzialnego redaktora Dziennika Poznańskiego, p. Jagielskiego. Dnia 19 b. m. odbyła się przeciw niemu w Poznaniu sądowa rozprawa o publiczną obrazę mocarstwa Wielopolskiego, i skazano go z odwołaniem się na §. 67 pruskiego prawa prasowego na grzywnę w kwocie 20 talarów.

* Trybunał państwa w Berlinie skazał ajenta drukarskiego i redaktora Nadwiślanina, p. Józefa Dyamenta z Chełmna, za udział w przedsięwzięciu mającem na sobie jakoby cechę zbrodni stanu przez ogłoszenie w dzienniku artykułu, w którym Polacy mieli być wzywani do gwałtownego oderwania prowincji polskich od Prus, na 2letne osadzenie w domu poprawy i dwa lata opiek policyjnej.

Ostatnia poczta.

Niepowodzenia częściowe i chwilowe leżą w naturze wojny partyzanckiej. Demoralizować ani zrażać nikogo one nie powinny. Klęski doznane, a do nich należy policzyć i ostatnią w Lubelskiem, są tylko próbami na drodze doświadczenia. Młodzież od warstatu, pióra i pługa, która po raz pierwszy może na serjo wzięła do ręki karabin, zwolna przyzwyczai się do prochu. Męztwo i bohaterska waleczność, jakiej dały dowody niektóre kompanje oddziałów Zapałowicza i Czerwińskiego, okryje zapewne wstydem tych, co z pola bitwy bez rozkazu się wynoszą, co odko-

menderowani na rekonesanse, nie wracają do korpusu. Przed zbiegami domy się przymkną.

Z bolem piszemy wyrazy niniejsze, opierając je na faktach. Z opowiadań tak dowódzców jak i dowodzonych, pokazuje się niewątpliwie, że po słabej, bo rzeczywiście rekonesansowej tylko ze strony moskali potyczce dnia 18 b. m. pod Tyszowcami, brakło około 300 ludzi, podczas kiedy połączone trzy oddziały Czerwińskiego, Zapałowicza i Wiśniowskiego liczyły wraz z oddziałem jeszcze bezbronnym 1150 blisko, ludzi między tymi zbrojnych Polaków około 900, przeciwko zastępowi 1200 moskali. W dniu następnym Wiśniowskiego (który liczył 120 ludzi, złączywszy się z Zapałowiczem) nie było już na placu. Oddział jego w nocy jeszcze odłączył się od głównej kwatery, ciągnąc w niewiadomym kierunku z 80 ludźmi (jak mówią ku granicy dla zaopatrzenia się w żywność). Ubyło mu więc 40 ludzi w przeciągu dwóch dni, chociaż ogółem strata polska w d. 18 b. m. nie przechodziła 15 w rannych i zabitych. Gdzież się tamci podzieli? — Dzień 19 b. m. był krwawy. Niektóre partje ochotników biły się jak lwy. Moskwa chociaż w przemocy, nie zdołała zwyciężyć Polaków. Ustąpiła z pola, a Polacy za granicę. Ze strony polskiej rannych i zabitych jest wszystkiego do 80. Prócz 14 rannych, których dzicz moskiewska spaliła czy wymordowała w Tuczapach, wszyscy są umieszczeni na ziemi galicyjskiej po domach prywatnych nad granicą. Udało się tam wczoraj jeszcze kilku doktorów i wysłano rozmaite potrzeby. Spisu poległych nie możemy dać jeszcze, bo trudno nawet sporządzić takowy. Pewną jest tylko, że zginął młody br. Rozwadowski; brat własny wynalazłszy go, na pobojowisku kazał pochować. — Moskale liczyli 400—500 w zabitych i rannych. Podnieść nam wypada, że w potyczce d. 19 około 200 włościan, bądź należących już do oddziału bądź ochotników, okolicznych, wzięło bardzo zaszczytny udział. Śmiało szli na bagnety moskiewskie z kosami i cepami. Moskale byli pod dowództwem Mielnikowa, Emanowa i Kisielnickiego.

Zwyczajem swoim spalili miasteczko Tyszowice i parę wsi, w Tuczapach dwór, a właściciela p. Chrzanowskiego pobili i zranili.

Oddział Wiśniowskiego obozował d. 20. wieczorem między Żabczem a Oszczowem. Kozacy kręcili się tuż koło niego. I spodziewano się bitwy. Z nim połączyło się kilkadziesiąt walecznych z oddziału Zapałowicza, przeszedłszy napowrót granicę. Lecz Wiśniowski pono już się usunął moskalom. Straże austrjackie przyaresztowały około 240 powstańców. Broni schwytano mało. Pod tym względem strata nie ma być dotkliwą. Młodzież uskarza się na dowódzców, a dowódzcy na podkomendnych.

Właśnie dowiadujemy się, że rannych zwożą z tamtej strony, których transportować można, i odstawiają do Sokala, gdzie w klasztorze OO. bernardynów urządza się szpital. Lekarz obozowy dr. Czerkawski miał pono dostać się do niewoli.

Jeziorański nie dowodził temi oddziałami na miejscu. Lelewel zaś udał się był przedtem jeszcze w Podlaskie, by odjąć tam dowództwo.

Z innych stron nie mamy doniesień ważniejszych. Oddział Oborskiego w sile 2000 ludzi, wcale nie rozbity, jakto się zdawało Dz. Powszechnemu — zajął dnia 19 bm. miasteczko Tomaszów koło Piotrkowa przy granicy poznańskiej na północ od Koła. Wraz z Olszewskim przetrzepał on Moskali dnia 13 bm. koło Kłodawy.

Drewnowski w okolicach Rawy o 8 mil od Warszawy party znaczną liczbą, bo podobno 4000 piechoty moskiewskiej, rozkwaterował jedną część swoich żołnierzy w bezpiecznych miejscach, z drugą częścią przedarł się w inną stronę kraju.

W okolicach bliskich Warszawy zachodzą mniejsze i większe potyczki, najczęściej ze stratą moskali. Są tam ze wszystkich stron oddziały powstańcze, które podchodzą niekiedy aż pod same rogatki.

Rząd moskiewski — jak czytamy w Poczcie Północnej, w krajach Zabranych kazał organizować straże chłopskie w oddziałach po 60 do 100 ludzi na powiat, uzbrojonych w kosy itd.

W Paryżu krążą pogłoski wojenne. Moskwa także zdaje się przewidywać następstwa orężne sytuacji dyplomatycznej, której rozwikłać niepodobna sposobem pokojowym. L'Europe donosi, że Moskale w Paryżu otrzymali od swego rządu rozkaz wracania do kraju. Podobnie działo się także i przed wojną wschodnią.

Do Jen. Korespondencji piszą z Sztokholmu, iż ztamtąd miano już czy mają wysłać do Polski znaczny transport przyborów wojennych. Mówią o 12 000 muszkietów, 6000 karabinów minié i 50 działach. Zarazem donosi Jen. Kor., że w Sztokholmie bawią obok Hercena i Bakunina także Sasanów i Dołgoruków, celem wzniecenia ruchu powstańczego w samym Petersburgu.

Brody dnia 22 maja wieczór.

(J) W nadgranicznych powiatach wołyńskich dotąd jest spokój zupełny. Młodzież tylko gorętsza udała się w głąb kraju, i przyłączyła się do powstańców.

Rozkazy, wydane do komory radziwiłłowskiej, wpuszczania kos do ziem Zabranych i Moskwy, zawierają ten dodatek, iż to pozwolenie dane jest pod warunkiem, jeźli tamożni urząd się przekona, iż transport idzie do miejsca, gdzie niema powstania. W razie, gdyby transport przydybano gdzieindziej, ma być zabrany. Sprawnicy, przystawy i żandarmi mają nad tem czuwać.

Wiadomość o ruchach chłopskich w niektórych okolicach potwierdza się. Mianowicie dzieje się to w okolicy miast guberskich, gdzie moskale większy wpływ wywierać mogą. W około Żytomierza poburzył gubernator Drucki-Sokoliński włościan, przyrzekając im w imieniu cara wszystkie grunta i lasy szlachty. Tożsamo czyni Annenków w około Kijowa. Lecz tam znalazł się i wyrodny obywatel, marszałek Butowicz, który, gdy 80 powstańców pod dowództwem Piotrowskiego przybyło do niego do Mirówki, on przeciw nim poburzył włościan. Brat jego, exoficer moskiewski, na czele tych włościan wpadł na odpoczywających i sprawił między nimi rzeź. Piotrowski został pojmany wraz z kilkunastoma. Trzydziestu zdołało ujść. Ci połączywszy się z innym w okolicy oddziałem, wpadli do sąsiedniej wsi Butowicza, zkąd także włościanie ich byli opadli, i tę wieś spalili, a do dwudziestu włościan powiesili.

Baterja artylerji, która stała w Połonnem, opuściła to miasto, obawiając się napadu, a powstańcy je zajęli. W lasach, do dóbr sławuckich należących, obozuje 800 konnicy i 400 piechoty. Są to ci sami, co byli w Lubarze.

Wojska moskiewskie koncentrują się na ważniejszych punktach, bo rozrzucone nie śmiały ani uderzyć na powstańców ani oczekiwać ich napadu. Prócz napadu na spieszące do miejsca zebrania w Radomyskiem małe oddziałki z Kijowa, i prócz dwóch potyczek, pod Samorodkiem i pod Machnówką stoczonych w przeszły piątek i sobotę, nie było z tego powodu żadnego starcia na Wołyniu i Ukrainie. Dnia 15. pod Samorodkiem szczęśliwie poszło Polakom, jak to naoczni opowiadają świadkowie. Nazajutrz, w pobliżu, koło Machnówki mieli się cofnąć powstańcy, dowiedziawszy się iż 3000 włościan przeciw nim nadciąga. Wiadomość ta jednak nie jest stwierdzona dotąd.

— W obydwu owych potyczkach dowodził Padlewski, ojciec rozstrzelanego Zygmunta.

Warty chłopskie rozstawione są tylko po Jampol. Od Jampola niema nigdzie straży wiejskiej.

Moskwa w Zabranych ziemiach liczyła jedynie na włościan, i dla tego tak mało zostawiła wojska.

Na Wołyniu oddziały powstańców są nie dość ruchome. Za nadto długo obozują na jednem miejscu, zanadto długo się organizują, przezco bezskutecznie dają przemijać pierwszemu przerażeniu i trwodze Moskali.

Opowiadają tu podróżni, iż nad Donem jest wzburzenie wielkie w osadach kozackich. Car nakazał aby wystawili 13 pułków i na plac boju w Polsce je wysłali. Osadnicy dońscy nie usłuchali rozkazu, wypowiadając to otwarcie. Służba ta jest dla nich największem nieszczęściem, więc wypędzili czynowników i oficerów im to głoszących. Tymczasem oficerowie moskiewscy na Wołyniu straszą Polaków, iż przybędą kozacy dońscy i wkrótce zrobią porządek. Tem wyczekiwaniem posiłków od Donu tłómaczą swą teraźniejszą bezczynność wobec szerzącego się powstania. Prawdziwą zaś przyczyną jest brak wojska i nieufność w swe teraźniejsze siły.

Z pod Bełza 22. maja.

(Y) Oddział z 400 ludzi, który pod dowództwem Zapałowicza na dniu 13. b. m. pojawił się w Lubelskiem, stoczył w dniach 18 i 19. b. m. dwie bitwy, w której to ostatniej uległ przemocy ze wszystkich stron nadciągającego nieprzyjaciela.

Połączywszy się poprzednio z oddziałem Czerwińskiego, złożonym z 300 ludzi rozmaitej broni i z 300 bezbronnymi, odsadził się oddział trzema marszami przez Krasnobród do Dzierążni, w którem to miejscu nadciągnął Leszek Wiśniewski w 120 ludzi dobrze uzbrojonych i poddał się z swoimi pod rozkazy Zapałowicza. Z siłą w ten sposób zwiększoną wkroczył Zapałowicz do Tyszowiec, i tu doszły go pierwsze wiadomości o spieszącej za nim kolumnie moskiewskiej, złożonej z 1000 ludzi i 6 dział. Obstawiwszy się pikietami jazdy, postanowiono tu pożywić i napoić zgłodniałe i spragnione hufce. Podjazd kawalerji, złożony z 40 koni, wysłany gościńcem ku Dzierążni nie napotkał moskali; mimo tego Zapałowicz uszykował swe siły do wymarszu i ruszył ku lasom pobliskim, pod wsią Turkowicami leżącym, gdyż chciał miasto uchronić od zniszczenia, — a już awangarda kolumny moskiewskiej na drodze od Krasnobrodu ukazywała się. Odwrót odbył się w najlepszym porządku. Oddział Czerwińskiego wszedł w las turkowiecki, nietknięty strzałami nieprzyjaciela; za nim postępywał Zapałowicz z swymi ludźmi, chroniony przez łańcuch tyralierski, sformowany z 1szej kompanji strzelców celnych pod dowództwem kapitana B..... prażony gęsto kartaczami i granatami, oraz nieustannym ogniem tyralierów moskiewskich. Osiągnąwszy las obsadził oddział Zapałowicza tyralierami całe prawe skrzydło; kompanja Wiśniowskiego i strzelcy Czerwińskiego obsadziły lewy brzeg lasu; furgony, kosyniery i bezbronni pociągnęli drogą w głąb lasu, ku Turkowicom i Kolumny moskiewskie, rażone celnym ogniem tyralierów naszych, trzymały się na odległości 1500 kroków do lasu, niepodsuwając się bliżej. Pomimo strasznego ognia działowego, straty powstańców były bardzo małe, bo wynoszące tylko 4 zabitych i 7 rannych, których częścią podczas odwrotu, częścią po odparciu nieprzyjaciela polskie rekonesanse z placu boju pozbierały. Sformowawszy wszystkie kompanie tyralierskie o zmroku, wypoczął oddział w lesie turkowieckim. W ciągu nocy opuścił Wiśniowski z ludźmi swymi stanowisko nie opowiedziawszy się Zapałowiczowi, udając się w niewiadomym kierunku. — Nazajutrz, 19 b. m. ze świtem, wyszedł cały oddział drogami leśnemi ku Mołozowu, pod którą to wsią stanął obozem w lesie. Z polecenia Zapałowicza zajął oddział Czerwińskiego lasy tuczapskie, o godzinie 12 jednak samowolnie opuścił stanowisko i cofnął się po za las mołozowski, zajmując stanowisko o tysiąc kilkaset kroków od obozu Zapałowicza oddalone. Natychmiast po rozłożeniu się obstawiono cały las pikietami, w trzech punktach bardziej przystępnych stanęły grandgardy, pod zasłoną których miano wypocząć i pożywić się. Ztąd wywieziono rannych z dnia poprzedniego do pobliskiego dworu mołozowskiego, dokąd się z nimi udał lekarz Juwenal Niewiadomski.

Zaledwie pierwszych rannych z wozów poznoszono do dworu, ostrzegły pobliskie straże o nadciągających moskalach; w okamgnieniu moskale dwór zajęli, wymordowali złożonych tam rannych, dzierżawcę z rodziną, i prawdopodobnie także powszechnie kochanego, pełnego poświęcenia lekarza Niewiadomskiego, a w godzinę później wściekłe hordy spaliły dwór i chaty pobliskie. Równocześnie z wszystkich stron lasu dały znać pikiety o moskalach zbliżających się, na co Zapałowicz rozłożył kompanje 1szą i 2gą strzelecką na brzegach lasu ku Mołozowu, — 3cia broniła prawego brzegu lasu, pół kompanji gwardyjskiej zaś lewego brzegu lasu od Starej Wsi, wzywając Czerwińskiego, by bronił strzelcami swymi brzeg lasu ku Miętkiemu, resztę zaś siły zostawił w rezerwie. Moskale, którzy w sile pięciu do sześciu tysięcy i ośmiu dział, goniąc na podwodach z trzech stron t. j. od Tyszowiec, od Hrubieszowa i od Tomaszowa nadciągnęli, ustawiwszy 4 działa we froncie od Mołozowa, 4 działa od Starej Wsi, oblegli las z trzech stron, i ogniem tyralierskim, połączonym z kartaczami i granatami obstrzeliwali las. Po godzinnym nieustannym ogniu przypuścili moskale atak na bagnety u lewego skrzydła sił powstańczych; naczelnik oddziału posłał pozostawioną rezerwę kompanii gwardyjskiej w pomoc, wzywając równocześnie kosynierów Czerwińskiego, którzy jednak na czas nie przybyli. Tu się wszczął bój okropny i rozpaczliwy. Dzielna młodzież odparła ogniem rewolwerowym i bagnetem cztery razy silniejszego nieprzyjaciela, który na powrót nie odważył się przypuścić ataku. Bój łańcuchów tyralierskich trwał bez przerwy aż do godziny 6. wieczór. Dwakroć na wszystkie strony rozsełano amunicję. Około g. 6½ wieczór działa ucichły; 1sza kompania i część gwardyjskiej opuściły bez rozkazu stanowiska, udając się na skrzydło prawe, gdzie nieprzyjaciel już doszedł do lasu; tam uszykowawszy przybywających kosynierów przed sobą, odparły atak moskali. Po ustaniu ognia kazał naczelnik trąbić do zboru; zebrawszy część rannych, kawalerję, część ludzi bezbronnych i przybyły jeden pluton gwardji, czekał na dawnem miejscu obozu, sygnalizując ciągle zbór i wysełając na wszystkie stanowiska rekonesansy kawalerji, adjutanta i pojedyńczych konnych z rozkazem zboru. Rekonesans kawalerji przybywający od Miętkiego doniósł, iż świeża kolumna moskiewska, złożona z kilku rot piechoty i kozaków zagraża linię odwrotu. Inne rekonesansy nie wróciły. Adjutant przelatując dwakroć wyznaczone stanowiska, nie zastał na żadnem oddziałów, które nie słuchając sygnałów odwrotu niezliczone razy powtarzanych, udawszy się na prawe skrzydło linji bojowej, po wyparciu moskali, przez pola tuczapskie ku granicy zdążali. Pozostawiony zaledwie z jednym plutonem gwardji, kawalerją i kilkudziesięciu źle uzbrojonych ludzi, zarządził naczelnik Zapałowicz odwrót z rannymi, amunicją i bagażami.

Podczas pochodu, napadnięty przez kolumnę od Miętkiego nadciągającą, nie mając ku obronie prócz plutonu gwardji ani jednego strzelca, zaledwie że zdołał wyratować jazdę i rozbitki piechoty Czerwińskiego, które połączone w nieładzie pierzchały. Furgon z amunicją złamany wstrzymał pochód kolumny. Kozacy i piechota moskiewska dopadli uchodzących, dobijali rannych, i tylko chciwość łaknącego zdobyczy żołdactwa dała czas naczelnikowi uszykować jako tako kolumnę, i inną drożyną leśną przejść pomiędzy rozstawione roty moskiewskie, uprowadzając ze sobą dwa wozy rannych, całą prawie konnicę i ze stu pieszych. Pomimo tak znacznych poniesionych strat, pomimo tak ogromnie przeważnych sił nieprzyjacielskich, dzielny zastęp Zapałowicza utrzymał plac boju, i tylko nieposłuszeństwu a raczej nieuwadze pojedyńczych oficerów przypisać należy, że się oddział podzielił, i że nie wiedząc o sobie, w małych siłach ustępując przed ścigającym moskalem, granicę przestąpił. Część 120 w połowie tylko uzbrojonych przeszła granicę koło Bełza, druga zaś w sile 180 uprowadzając rannych ze sobą, w okolicy Lisek.

Bitwy te dwie świadczyły ponownie o nieograniczonem poświęceniu pojedyńczych, o zapamiętałej waleczności młodzieży naszej ale oraz o duchu nieposłuszeństwa i bezkarności, który zawsze jest zaporą w polskiem życiu politycznem. Jakkolwiek trudno na tak rozległych linjach bojowych dostrzedz wszystkich pojedyńczych, którzy odznaczyli się szczególnem poświęceniem, możemy nadmienić kilku, których widzieliśmy pełniących swój obowiązek z niepospolitą pogardą śmierci. Adjutant naczelnika K. L., który podczas pierwszej już potyczki postępował na czele tyralierów, we wzorowym porządku przez kapitana B. prowadzonych, był w dosłownem znaczeniu obsypywany gradem kul kartaczowych i nie opuścił ani na chwilę swego stanowiska; i również w drugiej potyczce, gdy się już nie znaleźli ochotnicy, rozwoził własnoręcznie amunicję na całej linji bojowej. Niemniej zasługują na wyszczególnienie kapitan gwardji Tymon K. i kapitan A. U., którzy prócz waleczności w boju odznaczyli się szczególną gorliwością i oględnością w służbie obozowej. Wreszcie jako o szczególe nadmienić wypada o zapamiętałej osobistej odwadze strzelca gwardjaka H. W., który przy ataku na bagnety, położywszy kilku moskali z rewolwera, rzucając się na wroga dostał trzy pchnięcia, mimo tego jednak z podziwienia godną wytrwałością zniósł 36godzinny marsz odwrotu bez zaopatrzenia rau o głodzie, i szczęśliwie dobił się do Galicji. Byli niestety i tacy, którzy nie wypaliwszy nawet broni, kryli się poza drzewa, zapominając obowiązki i przysięgę. Takim był kapitan T....., który pod pozorem otrzymanej kontuzji, opuściwszy swoją kompanję, w głąb lasu się ukrył.

Kraków 22 maja.

(...w. Czas dzisiejszy skonfiskowanym został głównie za korespondencję z Poznania, lecz i korespondencja z Ołomuńca w drugiem wydaniu opuszczoną została.

Mylnie przed tygodniem podałem wam wiadomość, jakoby Bończa miał zdobyć Wojsław, i że moskale opuszczając miasto, kilka domów spalili. Wiadomość tę miałem od osób zwykle dość dobrze poinformowanych, nawet Czas ją sam umieścił, więc zdawała się pewną. Prawdą jest tylko, iż w tym czasie Bończa znajdował się w okolicach Wojsłowia, jednakże nie zdobywał miasta, a pożar, któren pochłonął kilka domów, wybuchł w skutek nieostrożności.

Przed trzema dniami dopiero Bończa w 250 koni wszedł do Wojsławia, i obozował tam przez dzień jeden. W czasie bytności swojej wyszukał pogorzelców i w imieniu Rządu narodowego dał im 200 rs. zapomogi. Czyn ten szlachetny zrobił jak najlepsze wrażenie tak między mieszczanami jako też i między zebraną tam na targ ludnością wiejską. Kiedy Bończa miał Wojsław opuszczać, przestraszony przez chłopów, iż moskale nadciągają, zewsząd tłumy ludu otoczyły powstańców, znosząc jadło i odzież, kobiety rzucały się na konie, płacząc i błogosławiąc, a ochotników do powstania była tak wielka, iż Bończa musiał dać rozkaz, aby nie wychodzili za nim, gdyż nie mając broni, nie może ich użyć. Bończa ruszył ku Szczekocinom.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków, dnia 23 godz. 10 rano.

Pułkownik Słupski pobił Moskali pod Babskiem, w powiecie rawskim. Nad rzeką Pilicą w Rozniczewie zostali Moskale dnia 14 b. m. przez dwa oddziały polskie pobici.

Brody 23 maja 11 god. rano. Do tej chwili powiaty pograniczne Wołynia i Podola w spokoju. Potwierdzają się wiadomości o zwycięztwie Polaków pod Machnówką d. 15. i pod Samorodkiem 16. b. m. Nazajutrz (17.) pobito moskali pod Kamionką (blisko Połonnego.) Było ich przeszło 800. Prawie cały oddział moskiewski zniesiony.

W okolicy Chmielnika Polacy wparli dwie sotnie kozaków do stawu.

Polacy wszędzie górą. Włościanie w powiecie żytomierskim aresztują tylko ludzi neutralnych i przyjaciół Moskwy. W Żytomierzu uwięziono dotąd 300 osób. Wiadomość o rozruchach chłopskich w Radziwiłłowskiem, jest zmyśloną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Jeden z członków belgijskiego Towarzystwa rolniczego, przedłożył temuż Towarzystwu nowy gatunek kartofli, godny uwagi z trojakiego względu, a mianowicie: dla smaku, obfitości i łatwości w przechowywaniu. Roślina ta dosięga wysokości 20 cali i daje mnóstwo odrostków. Kwiat jej jest bladofioletowy i nie wydaje owocu.

— We Francji zmniejszyła się ilość zwierzyny tak dalece, że wielu prefektów zrobiło przedstawienie do rządu, aby polowanie zakazać na rok cały.

— Po długiem uspieniu handlu okowitą, nastąpiło nareszcie przesilenie; ceny zaczynają się podnosić, zwłaszcza że i z zagranicy nadeszły obstalunki. W Wiedniu ofiarują za towar gotowy 44½ kr. za stopień i gradus, 47 kr. z odstawą, zaś na późniejsze miesiące (lipiec, — wrzesień) 49 kr.

— Bank narodowy postanowił z przyszłym rokiem wydać nowe banknoty, za które dzisiejsze aż do kategorji 10 złr. będą wymieniane.

— Pomimo ogólnych skarg na posuchę, targi zbożowe tak w kraju jak i za granicą nie doznały żadnego ożywienia; wszędzie ceny nominalne bez zmiany, jedynie owies ma dobry odbyt.

Kurs lwowski, z dnia 21. maja.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct.
Dukat holenderski		5	21	5	25
Dukat cesarski		5	23	5	27
Moskiewski półimperyał		9	1	9	12
Moskiewski rubel srebrny		1	73	1	76
Pruski talar kur.		1	64	1	66
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	75	76	40
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	79	52	80	01
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	37	74	95
Pożyczka narodowa	bez kuponów	80	75	81	40
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	197	75	200	75

Kurs wiedeński, z dnia 21. maja.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	30
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	797	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	195	20
Londyn 10 funtów sterlingów	110	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	27
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	25

Przyjechali dnia 21 maja.

PP. Łączyński S. z Batiatycz, Bohdan H. z Zadworza, Bocheński R. z Wierczan, Białobrzeski J. z Dzidziłowa, hr. Tarnowski S. z Wróblowiec, Czajkowski A. z Bóbrki, Obertyński W. z Leszczkowa, Makomski A. z Lublina, Czarnomski W. z Rosji, Kutkowski W. z Czerlan, hr. Borkowski K. z Rekliniec, Soroczyński R. z Choronowa, hr. Potocki N. z Pesztu, hr. Raciborski A. z Podola, Witosławski W. z Wojciechowiec, Croisse L. z Koszelowa.

Wyjechali dnia 21 maja.

PP. Szymański E. do Kurowic, Michałowski Ł. do Będziemyśla, Udrycki A. do Wielkich Mostów, Pietrzycki F. do Błażowa, Urbański K. do Haczowa, Siarczyński W. do Streptowa, Bogusz A. do Koniuszek, hr. Skarbek M. do Magdalówki, Zakrzewski A. do Wiktorowa, Łodyński H. do Milatyna, Ochocki J. do Wierzbowiec, Christiani H. do Bratkowiec, Żurakowski A. do Horbacza Brześciański A. do Krakowa, Rulikowski L. do Wiednia.

Uwiadomienia.

Wieś do wydzierżawienia

od św. Jana, w obwodzie Żółkiewskim pół mili od Bełza, obejmuje 260 morgów ornego pola, 200 morgów pastwisk i 700 morgów łąk. Bliższą wiadomość powziąść można ustnie lub za listami frankowanemi w Korczminie ostatnia poczta Uhnów. 169 1—3

Kamienica jednopiątrowa

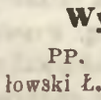

o 13 pokojach, 4 kuchniach, z ogrodem, blisko miasta jest z wolnej ręki do **sprzedania** lub na mniejszą do zamieniania.

Warunki udziela p. Dulęba, notarjusz przy placu św. Ducha Nr. 43 m. i p. Dydacki w biórze p. adwokata Czajkowskiego. 268 1—2

HANDEL

Kleina wdowy i Gebhardta,

poleca swój obfity zapas

prawdziwie angielskich

STALEK DO KRYNOLIN

różnej szerokosci

po 6, 8, 10, 12, 14 i 18 cnt.

łokieć wiedeński.

224 2 6*

KRONIKA.

Pod tym tytułem zacznie wychodzić w Krakowie od 8. czerwca b. r. **dwa razy na tydzień** pismo pod moją odpowiedzialną redakcją, a nakładem Jana hrabi Załuskiego, poświęcone **polityce krajowej i zagranicznej, sprawom krajowym, rolnictwu, przemysłowi i handlowi,** także **literaturze i sztukom pięknym.**

„KRONIKA" szczególnie mieć będzie na względzie ze wszech miar poważną część intelligencji krajowej, która ani wiele pieniędzy wydawać, ani czytaniu wiele czasu poświęcać nie może, a przecież pragnie dokładnie być poinformowaną o wszystkiem co ludzi oświeconych w ogólności a nasz naród w szczególności obchodzić może i powinno.

Program obszerniejszy wyjdzie osobno i dostać go można bezpłatnie w każdym pocztowym urzędzie, we wszystkich dobrze znanych księgarniach krajowych i zagranicznych i w administracji **„KRONIKI"** pod l. 68 przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. 270 1—3

Cena roczna z przesełką pocztową wynosi 8 złr. 40 kr.
„ „ na miejscu w Krakowie „ 7 „ 20 „

Prenumerować można w tym samym stosunku półrocznie, ćwierćrocznie a nawet miesięcznie.

Przedpłatę należy przesełać **franco** do Administracji **„KRONIKI"** w Krakowie i t. d.

Kazimierz J. Turowski
wydawca Biblioteki polskiej, odpowiedzialny redaktor Niewiasty i Kroniki.

Uwiadomienie dentysty.

Gdy w skutek ogólnych usiłowań obecnej, tak ważnej epoki, umiejętności, sztuki i przemysł tak olbrzymie zrobiły postępy, skorzystał z nich także bardzo wiele zawód dentystyki.

Dla cierpiącej publiczności zrobiono w ostatnich czasach wiele ważnych nader pożytecznych wynalazków, między któremi odznacza się szybkie i całkiem bezpieczne zabijanie bolejącego nerwu zębowego za pomocą lekarstw, następnie plombowanie szkodliwych zębów **bez bolu** amerykańskiem złotem kryształowem i platynowym amalgamem, równie jak powszechnie lubionym i tanim cementem kryształowym.

Co do sztucznych zębów widoczny jest także znaczny postęp, mianowicie polecenia godne są amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki. Ten najnowszy i najpraktyczniejszy wynalazek amerykańskiej dentystyki, który niezawodnie ma pierwszeństwo przed wszystkiemi tego rodzaju wynalazkami dla swej **naturalności, lekkości, zupełnej bezwonności i absolutnej nieszkodliwości** własnych zębów, może być każdemu najsumienniej zalecony.

Do umocowania tych zębów lub całych szczęk nie potrzeba wcale wyrywania zepsutych zębów lub korzeni, ani też piłowania ostrych pozostałych korzeni.

Chociaż te wyżej wzmiankowane amerykańskie wulkanitowe zęby i szczęki mają tak wielkie zalety, to mogą zachodzić przecież wypadki, w których dawne złote lub hypopotamowe szczęki zastosowane być muszą.

W wypadkach zatem szczególnych musi być dentyście pozostawiony wybór pierwszej lub drugiej metody.

Ponieważ moje labaratorjum chemiczne w skutek własnych doświadczeń, w ostatnim czasie w Paryżu i Wiedniu zrobionych, na sposób szkoły amerykańskiej urządziłem, przeto jestem w stanie każde polecenie w moim zawodzie w 48 godzinach jak najakuratniej i najtaniej uskutecznić. Pojedyńcze zęby i szczęki kauczukowe lub wulkanitowe są nierównie tańsze od dawniejszych.

Wincenty Straski.
profesor dentystyki na wszechnicy lwowskiej i praktyczny dentysta. Mieszka naprzeciw kościoła Jezuickiego pod l. 42 w mieście.
184 11—0

Drugi transport świeżej
wody mineralnej
z różnych źródeł
po cenach najumiarkowańszych;
jako też silny zapas
HERBATY
jak zawsze w wybornych gatunkach po 2, 3, 4 i 5 złr. wal. austr. funt
sprowadził i poleca
uniżenie szan. Publiczności
JAN H. BRÜHL
we Lwowie. 260 2—3*

Do podniesienia rolnictwa

i prowadzenia gospodarstwa w jednym lub w dwóch folwarkach — ofiarować może swoją pracę za mierne wynagrodzenie, posiadający liczne doświadczenia całej ekonomji, bezdzietny oficjalista Bliższa wiadomość pod L U. poczta Jaryczów. 258 2—3*

BIÓRO
lwowskiej reprezentacji
Dyrekcji Towarzystwa
wzajemnych ubezpieczeń od ognia
w Krakowie
przeniesione zostało
do narożnej kamienicy na prawo przy wejściu od Wałów w ulicę Pojezuicką l. 175 ¾, 1 piątro na przeciw hotelu angielskiego. 261 2—3

Magazyn
J. N GIEŁCZYŃSKIEGO
przy ulicy Halickiej, we Lwowie
sprowadził znaczny wybór materyj wełnianych, wiosennych i letnich na suknie damskie, muszlinków, batyścików, perkalów, barezów, i grenadine, z których na żądanie na prowincję najchętniej próbki posyła.
Także wielki zapas chustek i szalów wiosennych i letnich najnowszych, i wszelkie towary po nader niskich cenach sprzedaje. 181 (10—0)

Prawdziwy angielski
cyment portlandzki,
beczka po 18 złr. wal. austr.
i grodziecki cyment portlandzki,
beczka po 15 złr. wal. austr.
jest w świeżym i dobrym gatunku
zawsze do nabycia w głównym składzie u
AUGUSTA SCHELLENBERGA
243 **we Lwowie** 3—12.
przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod l. 312

Pod zaręczeniem za czyste lniane
WEBY
⅝ łokci szerokości, 65 długości od 20 złr. i wyżej, jakoteż wszelkich innych płócien, bieliznę stołową i płótno na prześcieradła bez szwu,
Chustki do nosa czysto lniane tuzin od 2 złr. 40. cent. poleca zawsze w wielkim i świeżym doborze handel
F. KNAUERA
we Lwowie przy placu Katedralnym.
Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najlepiej.
228 4—6

PIGUŁKI Z ROŚLIN
183 p. Cauvin, 9—0*
aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższe w Paryżu, przy placu Tryumfalnej bramy nr. 10
PIGUŁKI te pomagają trawieniu pokarmów, są toniczne i krew czyszczące. Użycie ich łatwe a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw niestrawności, złym humorom, ostrości krwi, a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzają żołądka i nie osłabiają żadnego z organów ciała, użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych, i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak zapalenie kiszek, zamulenie żołądka, astma, mocny katar, liszaje, migrena, ból głowy, szkrofuły, i t. d. pożądany sprawiają skutek.
Wartość PIGUŁEK p. Cauvin w dwóch słowach da się streścić: przywracają i utrzymują zdr ie.
Cen pudełka 1 zł. 25 kr., a z przesyłką 1 złr. 50 kr. Są do nabycia w aptece pod Barankiem Wojciecha Mołedzińskiego w Krakowie, u Stanisława Riedla, w Samborze, u Mozowskiego w Warszawie u Chrościckiego i u Zygmunta Rukera we Lwowie.

We Lwowie w rynku l. 239.
W Tarnowie l. 187 Burek.
ANTONI HALSKI
Stalowe wyroby angielskie świeżo nadeszły
jako to: noże stołowe i kuchenne, brzytwy, scyzoryki, paski do brzytew, stalki do ostrzenia nożyczek, nożyce do szpalerów, do owiec, dla blacharzy, kłódki, zamki, świdry, siekiery różne, **kosy, sierpy,** piły, pilniki i różne narzędzia rzemieślnicze, tace pięknej roboty, **z Chińskiego srebra wyroby,** łyżki, noże i garnitury całe, igły i różne inne delikatniejsze wyroby
oraz
stalowe Dzwony patentowane, Herbata prawdziwa chińska.
254 2—6 *Antoni Halski.*

Przeciw zarazie bydła doskonały środek
zaradczy polecenia godny
Proszek korneuburgski dla bydła

Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austrjackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i używany w królewskich stajniach w Anglji i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczą zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniuszych, okazał się skutecznym
dla koni przeciw gruzołom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ognitości; —
dla bydła rogatego przeciw dójce z krwią zmięszanej i wzdęciu, przeciw dójce złej i w małej ilości której jakość przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielenia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; —
dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; —
Przeciw niepłodności zwierząt domowych zasługuje **na polecenie**
Kwiat żywiczny.
Skład powyższych artykułów niefałszowanych utrzymują jedynie **we Lwowie Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolasza**, apteka **A. Berlinera**, i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka.)
w Bóbrce C. Czarnik, w Przemyślu Fr. Gaideczka i syn, w Brzeżanach J. Margulies w Rzeszowie Schaiter i spółka, w Brodach W. Deckert, w Drohobyczu L. Kleczkowski, w Oświęcimie St. Dołkowski, w Radziechowie A. Jaskiewicz w Tarnopolu E. Latinek i A. Morawetz, w Żółkwi Krzyżanowski. 15 12—0*

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.